

The background is a watercolor illustration. The top half shows a sky with soft, layered blue and white clouds. Several small, dark birds are scattered across the sky, some in flight. Below the sky, the landscape consists of rolling green hills with a prominent yellowish-green valley. In the foreground, a rustic wooden fence runs across the frame. Two small, dark figures are visible on a path in the middle ground, walking away from the viewer. The overall style is soft and painterly.

*Hilary McKay*

# LOT JASKÓŁEK

DWIE SIOSTRY

Hilary McKay



# LOT JASKÓŁEK

z języka angielskiego przełożył  
Łukasz Witczak



Wydawnictwo Dwie Siostry  
Warszawa 2023

*Venetii Gosling, która dała początek tej opowieści,  
dzieląc się ze mną rodzinną historią,  
i Molly Ker Hawn, mojej cudownej agentce*

*Obie jesteście po prostu wspaniałe.*

Berlin, rok 1931



Rozdział pierwszy

*Erik i Hans*

Pewnego lata, jakiś czas po dziesiątych urodzinach Erika, zrobiło się o nim głośno w szkole, bo zaczął kupować martwe muchy.

– Nie do wiary! – zawołał Hans, który chodził z nim do jednej klasy i dopiero co wprowadził się do mieszkania piętro niżej. – O tobie zawsze się mówi z jakiegoś dziwnego powodu.

– Wiem – przyznał Erik, bo rzeczywiście trochę tak to wyglądało. Najpierw był upadek z mostu podczas szkolnej wycieczki nad rzekę, potem szpital dla lalek. Naprawił lalkę jednej małej dziewczynce, wieść się rozeszła („Erik umie naprawiać lalki!”) i ani się obejrzał, a miał w pokoju całe mnóstwo porcelanowych główek, nie zawsze przytwierdzonych do reszty ciała.

A teraz kupował martwe muchy.

Potrzebował ich dla trójki małych ptaszków. Gniazdo z wyschniętego błota pękło, oderwało się od ściany i runęło na ziemię. Dwoje piskląt zginęło, ale reszta przeżyła. To właśnie były jego *kleine Schwalben*, czyli jaskółeczki.

Z początku próbował zbierać dla nich odpowiednią ilość much na własną rękę, ale ponieważ nie miał skrzydeł, sprawa wydawała się przegrana. Właził między krzewy różane z łyżeczką do herbaty i zeskrobywał mszyce. Piekarz i rzeźnik, gdy uprzejmie zaproponował, że uwolni ich od insektów brzęczących w oknach, stanowczo go wyprosili, robiąc przytyki do jego manier. Zachodził regularnie do kublów na śmieci na tyłach kamienicy, lecz mimo to nie był w stanie zaspokoić jaskółczych apetytów. Dlatego zwerbował do pomocy kolegów z klasy. Ci, rzecz jasna, cenili swój wolny czas po lekcjach i nie zamierzali zbierać much za darmo.

Erik płacił im najpierw dropsami z puszek, którą dostał na urodziny, później walutą w rozliczeniach stały się różne mniej lub bardziej poszczerbione szklane kulki, a po nich karty z papierosów: obrazki ze starego Berlina, flagi państw, wreszcie drogocenna seria „Ptaki i zwierzęta egzotyczne”. Miał też kilka kart francuskich, głównie ze sławnymi aktorkami filmowymi.

– Dziewczyny! – prychnął Hans, gdy przyszedł do Erika przehandlować swoje muchy. Hans miał siostrę Lisę. Młodszą o rok, ale za to wyższą i rządzącą się jak szara gęś. Lisa miała ze sto koleżanek, a przynajmniej takie wrażenie odnosił Hans. – Dziewczyn to ja mam po uszy w domu.

– No to wybierz sobie flagę – zaproponował Erik. – Albo pancernika, albo wielbłąda. Co zechcesz.

Hans odparł, że flagi go nie obchodzą, a wielbłąd i pancernik mają niesympatyczne miny. Ostatecznie zdecydował się jednak na dziewczynę, taką z bujnymi lokami, w przekrzywionym meloniku, ani trochę niepodobną do jego siostry i jej koleżanek. W zamian dał Erikowi kopertę pełną komarów, plujek i mniejszych muszek. Niestety, ko-

mary były rozgniecione, więc nie nadawały się na pokarm. Erik po raz dziesiąty tego dnia musiał wyjaśniać, dlaczego rozgniecione się nie nadają – że nie są wystarczająco pożywne.

– Wiesz, że wszyscy o tobie mówią? – spytał Hans.

– Tak?

– Mówią, że jesteś wariat!

– Aha, no tak.

– Masz jeszcze jakieś inne karty na zbyciu?

– Raczej nie, Hans.

Erik miał album z postaciami z baśni, które dawno temu zbierała dla niego matka. Nie mógł się ich pozbyć, bo matka wciąż była do nich przywiązana. Od czasu do czasu w zimowe wieczory przewracała kartki albumu i mruczała do siebie: „O, to pamiętam” na widok siedmiu łabędzi albo ołowianego żołnierzyka. Miał też nadzieję, że będzie mu dane zachować pięć kart z serii „Psy świata”: owczarka niemieckiego, husky, bernardyna z beczułką u szyi, uśmiechniętego owczarka angielskiego i francuskiego pudelka. Miał je, odkąd sięgał pamięcią, ponadawał im imiona i śnił przygody z ich udziałem. Byli jego starymi przyjaciółmi, a mimo to...

Te jaskółki znał, odkąd wykluły się z jaj, a właściwie jeszcze dłużej. Każdego lata ptaki budowały gniazdo nad oknem jego pokoju; nawet teraz ptasi rodzice już lepili nowe. A Erik został z trójką małych.

Trzymał je w swoim pokoju, w pudełku przy otwartym oknie, umoszczone w zimowej czapce, którą trzeba będzie raczej spisać na straty. Hans podszedł do pudełka i patrzył, jak dostarczone przez niego muchy znikają w mgnieniu oka.

– Człowiek zbiera przez godzinę, a te małe diabły zjadają wszystko w kilka sekund – zauważył. – Jak one sobie radzą na wolności?

– Bez trudu – odparł Erik. – Potrafią latać. Chyba powinienem się rozejrzeć za siatką na motyle i bardzo małym samolotem.

– Chyba powinienś porozmawiać z moim wujkiem Karlem.

– Dlaczego?

– On umie latać. I jest wariatem jak ty. Powiem mu o tobie następnym razem, jak będę się z nim widział. Dałeś im imiona?

Erik roześmiał się i zaprzeczył ruchem głowy, więc Hans postanowił go wyręczyć.

– Cirrus, Nimbus i Cumulus – oznajmił z marszu. – Cumulus to ten gruby. Podoba mi się najbardziej. Pójdę złapać mu coś na kolację.

Od tamtej pory Hans przynosił muchy, nie oczekując nic w zamian. Okazał się dla Erika nieocenioną pomocą, bo ptaszki były wiecznie głodne. Rosły w oczach, a ich wygląd zmieniał się niemal z godziny na godzinę. Puch ustępował miejsca prawdziwym, kolorowym piórkom. Cała trójka z każdym dniem była coraz silniejsza, wszystkie rozpychały się skrzydłami na widok wyciągniętej ręki z kolejnym smacznym kąskiem.

– Kto cię nauczył, jak się nimi opiekować? – spytał pewnego razu Hans.

Erik wyjaśnił, że dwa lata wcześniej wydarzyła się podobna historia: gniazdo spadło, a on uratował z niego pisklę i karmił je tak, jak karmiłby ludzkie dziecko. Chlebem i mlekiem. I tamto maleństwo umarło. Obiecał sobie, że nie powtórzy tego błędu. Muchy – oto czego było trzeba jego jaskółkom przez okrągły dzień, od bladego świtu aż po ciemną noc. Dziesiątek, setek much, już nie łowionych w locie nad dachami przez skrzydlatych rodziców, ale przynoszonych w pudełkach od zapalek, puszkach po kakao, a czasem po prostu w zaciśniętych garściach przez pomocników Erika, którzy kursując wte i wewte po schodach kamienicy, doprowadzali lokatorów do szału.

– Umyj ręce! – rozkazywała matka Erika, ilekroć jakieś dziecko przyszło ze świeżą dostawą. Potem stała nad nim przy zlewie w kuchni i pilnowała, czy ręce zostały umyte z należytą starannością. Mydło topniało, a dzieci, którym nie chciało się myć rąk, zamiast wchodzić na górę, wołały pod oknami: „Erik, mam dla ciebie muchy!”.

– Ile to jeszcze potrwa? – spytała matka.

Erik odparł, że pewnie tydzień albo troszkę dłużej.

– Tydzień albo troszkę dłużej! – westchnęła ciężko. Zaproponowała, żeby karmił ptaki żółtkiem, rozdrobnioną kiełbasą i namoczoną karmą dla kanarków. Erik pokręcił głową. Wołał nie ryzykować.

– No cóż – westchnęła znów matka. – To rób, co możesz.

I Erik starał się, jak mógł, choć łatwo nie było. Musiał się rozstać z owczarkiem niemieckim, któremu dał na imię Otto – po ojcu, który zmarł, zanim Erik się urodził. Z kochanym, dzielnym Brandym, któremu wymyślał tyle różnych przygód w zaśnieżonych górach. Z Kometą, błękitnookim husky o uniesionym ogonie i sierści w kolorze księżycowego blasku. Z Tessą, uśmiechniętym owczarkiem angielskim.

– Dbaj o nią – powiedział, wręczając kartę nowemu właścicielowi, i znów poczuł coraz lepiej znane ukłucie w klatce piersiowej, mimo że miał jeszcze Belle, francuskiego pudelka.

– Ładna jest – stwierdziła Lisa, gdy pewnego razu przyszła zobaczyć, o co tyle zamieszania. – Kiedyś będę taką miała, z pomponikiem na ogonie i różową wstążką na głowie.

Lisa, choć wiecznie się złościła i oburzała, miała w sobie jakieś drapearne piękno. Erik dał jej Belle, mimo że Hans był temu przeciwny.

– Czyli dostała to, czego chciała – wymamrotał ponuro, gdy zbiegła w dół po schodach z Belle w garści.

– No i dobrze – skwitował Erik.

Czternastego dnia pod wieczór trzy jaskółeczki odfrunęły z jego dłoni przez otwarte okno ku pełnemu ptaków niebu w kolorze moreli. Dołączyły do dziesiątek innych jaskółek śmigających wśród miejskich dachów, gzymsów i wiaduktów.

Erik nigdy przedtem nie zaznał tak jasnej radości, takiego uniesienia. Przez chwilę wydawało mu się, że gdyby zechciał, sam też mógłby wzbić się w powietrze.

– No – powiedział Hans, który przyszedł pożegnać Cumulusa i pozostałe ptaszki. – Przynajmniej na niebie są teraz trzy jaskółki więcej.

– Tak – zgodził się Erik, wciąż wychylony przez okno. – Wyobraź sobie, że jesteś jaskółką. I śmigasz jak one!

– Tylko że musiałbym wtedy jeść muchy – zauważył Hans. – Ciekawe, jak one smakują.

– Trochę jak precle, trochę jak homary – odparł Erik bez mrugnięcia okiem.

Słyszając to, Hans zaczął wymachiwać rękoma.

– Erik? Nie, to niemożliwe. Powiedz mi, że to nieprawda. Oszalałeś? Żartujesz? – Przestał skakać, zbliżył się do Erika i spojrzał mu w oczy. – To żart, prawda?

– Tak.

Hans dał Erikowi lekkiego szturchańca. Kolega nie pozostał mu dłużny. Obaj w tej samej chwili uświadomili sobie, jak bardzo się lubią. Hans przypomniał sobie, jak Erik wychylał się coraz dalej przez balustradę mostu, aż w końcu zawołał: „Ojej” i wpadł do wody z dyskretnym pluskiem. Erik przypomniał sobie, jak szybko Hans okrył go własną kurtką, gdy już wyciągnęli go na brzeg.

– Wariat – powiedział Hans, ujmując głowę Erika w luźny chwyt.

– Sam jesteś wariat – odparł Erik, po czym wyslizgnął się z uścisku i przewrócił Hansa na łopatkę.

– Wcale bym się nie zdziwił, gdyby smakowały jak precle i homary – stwierdził po namyśle Hans, leżąc na plecach. – Może nie taki z ciebie wariat. Może kiedyś zostaniesz dyrektorem berlińskiego zoo.

– Może. – Ton głosu Erika wskazywał, że nie miałby nic przeciwko. Chłopiec raz jeszcze wyjrzał przez okno. – A wiesz, Hans, że te małe ptaszki polecą do Afryki?

– Oho, znowu się zaczyna – zakpił Hans. – Do Afryki! Jednak się pomyliłem. Ty naprawdę jesteś stuknięty... Hej, Erik!

Kędzierzawa głowa Erika zaczęła nagle opadać. Zachwiał się i oparł o szeroką drewnianą framugę okna. Przez ostatnie dwa tygodnie sypiał po cztery godziny na dobę, a teraz nad miastem zapadał już zmrok.

Hans dopadł do niego jednym susem i chwycił kolegę, nim ten zdążył wypaść przez okno.

– Dzięki, Hans – powiedział Erik.

## Spis treści

<b>Rozdział pierwszy</b>	7	Erik i Hans		
<b>Rozdział drugi</b>	14	Ruby		
<b>Rozdział trzeci</b>	28	Kate		
<b>Rozdział czwarty</b>	40	Pies		
<b>Rozdział piąty</b>	41	Erik i Hans		
<b>Rozdział szósty</b>	58	Ruby		
<b>Rozdział siódmy</b>	64	Kate		
<b>Rozdział ósmy</b>	83	Pies		
<b>Rozdział dziewiąty</b>	85	Erik i Hans		
<b>Rozdział dziesiąty</b>	94	Ruby		
<b>Rozdział jedenasty</b>	108	Kate		
<b>Rozdział dwunasty</b>	113	Pies		
<b>Rozdział trzynasty</b>	115	Erik i Hans		
<b>Rozdział czternasty</b>	122	Ruby		
<b>Rozdział piętnasty</b>	130	Kate		
<b>Rozdział szesnasty</b>	139	Pies		
<b>Rozdział siedemnasty</b>	142	Erik i Hans		
<b>Rozdział osiemnasty</b>	152	Ruby		
<b>Rozdział dziewiętnasty</b>	157	Kate		
<b>Rozdział dwudziesty</b>	164	Pies		
<b>Rozdział dwudziesty pierwszy</b>	175	Erik i Hans		
<b>Rozdział dwudziesty drugi</b>	181	Ruby		
<b>Rozdział dwudziesty trzeci</b>	187	Kate		
<b>Rozdział dwudziesty czwarty</b>	191	Erik i Hans		
<b>Rozdział dwudziesty piąty</b>	196	Ruby		
<b>Rozdział dwudziesty szósty</b>	205	Kate		
			<b>Rozdział dwudziesty siódmy</b>	209 Erik i Hans
			<b>Rozdział dwudziesty ósmy</b>	215 Ruby
			<b>Rozdział dwudziesty dziewiąty</b>	220 Kate
			<b>Rozdział trzydziesty</b>	223 Erik i Hans
			<b>Rozdział trzydziesty pierwszy</b>	225 Ruby i Kate
			<b>Rozdział trzydziesty drugi</b>	232 Erik i Hans
			<b>Rozdział trzydziesty trzeci</b>	233 Ruby i Kate
			<b>Rozdział trzydziesty czwarty</b>	236 Erik i Hans
			<b>Rozdział trzydziesty piąty</b>	239 Kate, Ruby, Pax, Erik
			<b>Rozdział trzydziesty szósty</b>	248 Kate
			<b>Rozdział trzydziesty siódmy</b>	250 Ruby
			<b>Rozdział trzydziesty ósmy</b>	254 Erik, Kate, Ruby
			<b>Rozdział trzydziesty dziewiąty</b>	262 Erik
			<b>Rozdział czterdziesty</b>	265 Will
			<b>Rozdział czterdziesty pierwszy</b>	269 Kate
			<b>Rozdział czterdziesty drugi</b>	274 Erik
			Mowa dziadka Penrose'a na weselu Clarry i Ruperta	284
			Słowniczek	285
			Drzewa genealogiczne	286
			Objaśnienia	288
			Od autorki	290
			Podziękowania	291



tytuł oryginału: *The Swallows' Flight*

© Copyright by Hilary McKay, 2021

© Copyright for the Polish translation by Łukasz Witczak, 2023

© Copyright for the illustrations by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2023

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2023

ISBN 978-83-8150-378-5

wydanie I

**wydawnictwodwiesiostry.pl**

redakcja: Anna Mirkowska

korekta: Jolanta Gomółka

projekt okładki: Aleksandra Cieślak

skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga

drukarnia: Edica sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Jest rok 1931. Ruby i Kate mieszkają w Anglii i jeszcze nie wiedzą, że będą przyjaciółkami. Erik i Hans to dwaj kumple z Berlina. Wybuch II wojny światowej nieodwracalnie zmieni ich codzienność i plany – tak jak życie ludzi w całej Europie. Ruby i Kate doświadczą bombardowań i ewakuacji. Erik z Hansem nie zdobędą wymarzonej pracy w zoo – zostaną pilotami i wezmą udział w nalotach na Anglię.

Oglądając wojnę z bardzo różnych perspektyw, Ruby, Kate, Erik i Hans będą musieli zadać sobie te same ważne pytania: Co jest najcenniejsze? Kto naprawdę jest wrogiem? Na czym polega odwaga?

Wzruszająca i pełna subtelnego humoru kontynuacja *Wojny skowronków* to głęboko pacyfistyczna opowieść o nadziei, współczuciu i mocy przyjaźni pomimo wszelkich konfliktów i granic.

Książka dostępna również jako e-book.

Polecamy także:



ISBN 978-83-8150-378-5



9 788381 503785 >

wydawnictwodwiesiostry.pl